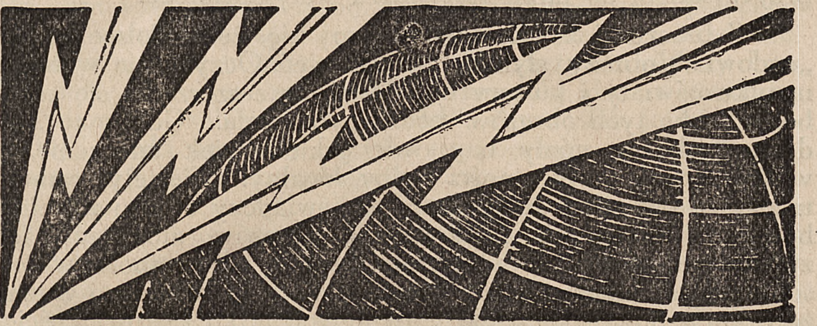
Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 4 WARSZAWA — 1936 — 15 SIERPNIA Nr. 17

DWUTYGODNIK

TREŚĆ: M. ŁUBA — Przekupywanie potęg niebieskich. K.—Wzór nieuctwa i zabobonu. J. A. — O klerze. REDAKCJA — Do naszych Czytelników. JAN WASĄG — Wątpliwości religijne. — Z listów do redakcji. — Kronika. — Z prasy. — Odpowiedzi redakcji. — Od Wydawnictwa.

Przekupywanie potęg niebieskich

Prawdziwą plagą w Polsce jest żebractwo, uprawiane przez kler, który wyciąga od ludzi biednych (bogaci płacą niechętnie) pieniądze na budowę kościołów i koronowanie różnych „cudownych“ obrazów, wystawiając wzamian weksle, płatne w nieistniejącem niebie. W celu zdobycia pieniędzy i powiększenia w ten sposób majątku Watykanu kler używa wszelkich środków. W „Błyskach“ Nr. 7 z r. b. napiętnowaliśmy wyzyskiwanie uczuć patrjotycznych ludności przez ks. Sztukę w celu wyciągnięcia pieniędzy na budowę kościoła. Obecnie mamy w ręku inny dokument, w którym

kler zaleca przekupywanie potęg niebieskich. Jest to ilustrowana 48-stronicowa broszurka, napisana przez ks. Fr. Komusiewicza, któremu chodzi o zdobycie środków na ukoronowanie „cudownego“ obrazu „Najświętszej Marji Panny Łaskawej i Płaczącej“ w Stanisławowie. Dokument ten jest ciekawym przyczynkiem do moralności kleru watykańskiego.

Z broszurki ks. K. dowiadujemy się, że w Polsce są 463 „cudowne“ obrazy, słynące z uzdrowień. Oczywiście w miarę upadku oświaty i kultury narodowej oraz szerzenia się zabobonu liczba tych obrazów będzie wzrastała. Gdyby te „cudowne“ obrazy miały naprawdę jakiekolwiek znaczenie, to w Polsce stan zdrowotności byłby idealny. Niestety, zmutna rzeczywistość pod tym względem świadczy albo o zupełnej bezczynności owych „cudownych“ obrazów, albo też o ich zupełnej niemocy. A właściwie zły stan zdrowotności w Polsce i nędza ludności mają swe źródło m. in. właśnie i w tem, że w kraju buduje się wiele potrzebnych tylko klerowi kościołów i koronuje się „cudowne“ obrazy, natomiast zapomina się o budowie szpitali tak bardzo potrzebnych obywatelom państwa.

Według ks. K. koronacje są dwojakiego rodzaju: prywatne, gdy zwykli śmiertelnicy wieszają koronę na obrazie, i publiczne, gdy to samo robi biskup w imieniu i na polecenie papieża. Właściwa jest tylko koronacja publiczna, ale wówczas korona musi być bardzo kosztowna. Dlatego też kler urządza coraz więcej koronacyj publicznych. Ale skąd wziąć środki na kupienie kosztownej korony? Na to pytanie ks. Fr. K. odpowiada słowami „płomiennego kaznodziei“ o. Konstantego Żukiewicza, który mówi, że dawniej bogate rody szlacheckie „miały sobie jako zaszczyt“ fundowanie koron na „cudowne“ obrazy, obecnie zaś „obowiązek ten“ spada na wszystkich wiernych (bogaci nie płacą, widocznie ceniąc sobie bardziej pieniądz, niż niebieskie skarby nieskończonej wartości). Oto jak płomiennie wzywa swe owieczki ów „płomienny kaznodzieja“, aby płaciły:

„Bieda wprawdzie wśród nas (nie wśród kleru — uw. n.) wielka, ale na drobne ofiarki, na ułomki złota czy srebra z biżuterji dawnej, już nieużywanej albo i zniszczonej, na drobne ofiarki pieniężne, chociażby groszowe, zawsze Was stać!—Te drobne ofiarki czy przetopione, czy na opłacenie kosztownej robocizny obrócone jaśnieć będą w koronie czy szacie Najświętszej Panienki i słać będą bezsłowną modlitwę za Was.

„Starajcie się“ — użyję słów św. Bernarda — „mieć dłużniczką Matkę Boską a Ona zapłatą Waszą będzie zbytnio wielką“. (Sermo 15). (podkr. n.)

A gdyś taki ubogi, że i grosza nie masz, to nie rozgoryczaj się, sam w niedostatku swoim złożyć możesz Najświętszej Panience koronę, wijąc Ją z modłów Różańca, który wieniec i koronę oznacza, aby natchnęła innych i do ofiarności ich pobudziła“.

A więc składaj „ofiarki“ klerowi uboga duchem owieczko, bo złożone złoto będzie się za ciebie modliło, a jeżeli już jesteś tak biedna, że nie masz co jeść, ty i twoje dzieci, to przynajmniej módl się, aby inni płacili. Wprawdzie z zebranych skarbów nic nie otrzymasz, głodna owieczka, ale za to kler kupi kosztowną koronę, a biskup zawiesi ją z polecenia papieża na obrazie (złodzieje, którzy coraz częściej odwiedzają kościoły, będą mieli co kraść). Ale szczytem obłudy i zachłanności kleru jest namawianie wiernych, aby za pieniądze zobowiązywali sobie „Matkę Boską“, aby zrobili ją ich „dłużniczką“! Taki proceder nazywa się poprostu przekupstwem. Cynizm tej żebraniny polega na tem, że kler bierze pieniądze i złoto, powiększając olbrzymi majątek kasty faryzeuszów, a dłużniczką robi matkę Jezusa, która, nie żyjąc, nie może się bronić, nie może protestować przeciwko tym niecnym machinacjom, które jej syn zwalczał ostro. Twierdzenie, że można „Matkę Boską“ przekupić jest bluźnierstwem, jest szarganiem świętości! Gwoli bezstronności trzeba zaznaczyć, że o. Żukiewicz tylko powołuje się na zdanie św. Bernarda. A kler i jego słudzy gniewają się na nas, gdy, demaskując zakłamanie moralności kościelnej i oszukańcze praktyki, napiszemy prawdę o takich „świętych“, jak św. Bernard i in.

Kler watykański jest zmaterjalizowany do szpiku kości. Szczytem jego chciwości i pożądanie dóbr materjalnych było zmaterjalizowanie palca ducha św. i pokazywanie tego palca w jednym z klasztorów za grube pieniądze, płacone przez naiwnych. I ten kler chciwy, zachłanny, który zgromadził w swych rękach i nadal gromadzi olbrzymie bogactwa, zarzuca społeczeństwu, które przecież wychowuje religijnie, że jest zmaterjalizowane, chociaż wyciąga od niego wielkie pieniądze, za które buduje mnóstwo kościołów i plebanij - pałaców oraz opływa w dostatki i to w chwili, kiedy w Polsce jest tyle nędzy, kiedy w naszem życiu są tak kolosalne braki pod każdym względem, kiedy państwo potrzebuje pieniędzy na wzmocnienie obrony swych granic! Tak samo postępowała kasta kapłańska w dawnym Egipcie, która zgromadziła w swych skarbcach niezliczone bogactwa, nie chcąc nawet małej części oddać na rzecz państwa, które było w potrzebie. Kler watykański w naszym kraju tylko potrafi w mistrzowski sposób wyłudzać pieniądze od społeczeństwa i państwa, nie licząc się z istotnemi warunkami i potrzebami. Dostojnicy kościelni w Polsce liczyli się z zaborcami, państwo polskie zaś jest dla nich tylko dojną krową. Nic dziwnego, wszak, jak to sami się otwarcie do tego przyznają, pierwszą ich ojczyzną jest Watykan i państwo watykańskie.

Historja nas uczy, że biada państwu, którego obywateli wychowuje kasta kapłańska, zależna całkowicie od obcego państwa i organizacji wyznaniowej, rządzonej po dyktatorsku przez włochów!

M. Łuba.

Wzór nieuctwa i zabobonu

Miasto powiatowe Łuków.

Jest godz. 13,30. Pociąg do Warszawy odchodzi 16,55. Postanawiam więc wykorzystać czas na zwiedzenie zabytków średniowiecznej kultury żydowskiej.

W zaniedbanych zaułkach, gdzie się gnieździ cała biedota żydowska, widnieją dwa przylegające do siebie budynki. W większym murowanym mieści się świątynia żydowska, w drugim zaś „cheder", gdzie dzieci żydowskie wychowywane są religijnie. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim ściany są obdrapane, brudne, a podłogi czarne od błota. Idee i budowle są tak samo przegniłe, zmurszałe i przestarzałe, jakby żywe oddźwięki zamierzchłych czasów.

„Cheder". Długi, ciemny korytarz więzienny, wzdłuż którego rozmieszczone są drzwi do pięciu pokoików. Wchodzę do najbliższego. Kłębowisko małych, obdartych chłopców, którzy siedzą na niskich ławkach wzdłuż ścian, jakby przylepieni do nich. W środku na podniesieniu niski „rebe" z długą brodą, a przy nim uczeń w podartych spodenkach, z bladą twarzą i wygasłemi oczami, które biegają po książce hebrajskiej. Przez okno ledwo przedostaje się światło dzienne, chociaż na dworze jest mroźny jasny dzień.

Do chederu uczęszczają dzieci przeważnie z zapadłemi twarzyczkami, bez błogiego dziecięcego uśmiechu, przygnębione na duchu, gdyż w młodociane umysły wtłacza się różne dogmaty, stworzone przez kastę cadyków, oraz zabobony z zamierzchłych czasów tak pieczołowicie kultywowane przez kler żydowski. W rozmowie z kolegami są szorstcy, nieuprzejmi.

— Panie „rebe"! czy można zwiedzić „cheder"? — Tak, dlaczego nie — odpowiada ponurym głosem, a oczy uczniów zwracają się w moim kierunku.

— Jaki to jest oddział i ilu w nim jest uczniów? — To jest pierszy oddział i 30 uczniów. Mieliśmy 5 oddziałów i 150 uczniów, ale byliśmy zmuszenie zlikwidować 5-ty oddział, ponieważ zabrakło nam pieniędzy — mówi rebe uniżonem głosem, sądząc może, iż zechcę poprzeć materjalnie ten zakład „naukowy", będący rozsadnikiem ciemnoty i zabobonu oraz wychowujący młodzież żydowską w interesie kasty rabinów.

— Ile godzin dziennie są dzieci w chederze?

— No, niby 9, ale niechętnie idą do domu, bo tu jest ciepło i przyjemnie, a w domu marzną z zimna i głodu — tak odpowiada rebe, dumny z tego, że on jest dobroczyńcą biednych dzieci żydowskich.

— A czy poza nauką judaistyczną, dzieci uczą się też

pisać, czytać i rachować? W innej formie nie ryzykuję zadać tego pytania, bo mam wątpliwości, czy rebe zrozumie. — Kiedyś uczyły się, ale od kilku miesięcy już się nie uczą, bo niema z czego płacić nauczycielowi — odpowiada rebe.

— Ile lat mają dzieci w waszym oddziale?

— Po 5, 6, 7 — odpowiada zniechęcony już widocznie mojemi pytaniami.

Otwierają się drzwi, a matka wprowadza chłopczyka, który przed chwilą zjadł posiłek w korytarzu. Na pożegnanie mówi do niego: „odprawiaj modlitwy na intencję boga, żebyś miał co jeść, i ucz się dobrze“. Widocznie spieszy się do pracy zapewne u jakiejś szanownej pani na posługi.

— Ile masz lat — zwracam się do jednego z uczniów. On jednak siedzi, śmieje się głupio i nie odpowiada. Dopiero na pytanie rebego, wstaje śmiejąc się i wykrztusza 8, a rebe poprawia, że 5 lat. Przy tej okazji wszyscy się śmieją, a rebe przeklina i grozi dyscypliną. Rezygnuję z rozmowy z uczniem, bo nie mam nadziei, abym się mógł z nim porozumieć.

Dzwonek. Hałas rozlega się na korytarzu. Uczniowie wybiegają z ciasnych pokoików. Jest pora obiadowa.

Oglądam resztę izdebek. Wszystkie tak samo brudne, obdrapane i małe. Ławki połamane i zanieczyszczone plwociną i błotem.

Na dworze czuję się znacznie lepiej. Świeże powietrze orzeźwia mnie. Tu dopiero moje płuca mogą swobodnie oddychać.

Przy drzwiach zbierają się rebowie i podziwiają mnie z daleka. Woła ktoś za mną. To lepiej ubrany człowiek w futrzanym palcie zainteresował się, poco zwiedzałem cheder. Jest to kierownik chederu.

Opowiada: fundusze dla chederu są skąpe. Z Magistratu nic nie dostają. Kwoty z uboju rytualnego są coraz mniejsze.*) Z zadowoleniem twierdzi, że w chederze jest ciepło. Na moją uwagę, że dzieci po ukończeniu chederu nie będą umiały czytać i pisać, odpowiada obojętnie i wykrętnie.**)

Mam wrażenie, że jego cała rozmowa zemną, ma jeden cel: chodziło mu o to, abym się wystarał o pieniądze w Warszawie dla jego chederu na skuteczniejsze ogłupianie dzieci żydowskich.

Szlamkowie, Moszkowie, Chaimkowie, jak wy się zorjen-

---

*) Zyski z rytualnego dręczenia zwierząt idą na również rytualne ogłupianie dzieci. Red.

**) Będą ślepo słuchały i uwielbiały cadyków, a to wystarczy. Red.

tujecie w życiu z taką wiedzą? Co wy będziecie wiedzieli o świecie, jaką korzyść świat będzie miał z was? Do czego wasz umysł będzie zdolny po takiem wychowaniu. Czyż każdy krok w życiu nie udowodni wam, że to czego wyście się uczyli było przestarzałe, niepotrzebne, szkodliwe? Walka o byt jest trudna dla człowieka pracy, a wy nie będziecie przygotowani do tej walki. Chcą z was uczynić wierne, zabobonne owieczki cadyków, któreby nie rozumiały, że można tak urządzić życie społeczne, żeby nie było takich brudnych i niepotrzebnych szkół, jeno piękne świeckie szkoły, z których wychodziliby światli ludzie, dobrzy obywatele państwa. Wielka krzywda wam się dzieje, powinniście więc gdy dorośniecie, wystąpić przeciwko klerowi, który was ogłupia, który w jego własnym interesie utrzymuje was w mrokach zabobonu i ciemnoty, który wszczepia w wasze młodociane umysły jad nienawiści wyznaniowej i rasowej.

Niech żyje nowoczesna świecka szkoła dla ludu!

K.

O klerze

W „Małym dzienniku" w nr. 108 z dn. 19.IV 1936 na str. 3 w dziale „Zwierciadło prasy" przeczytaliśmy zaprzeczenie wiadomości, zamieszczonej w „Robotniku", jakoby większa część nakładu „Rycerza niepokalanej" i „Małego dziennika" miała być wysyłana bezpłatnie.

I o dziwo! Nasi bracia „zakonni" — nasz kler — jawnie temu zaprzecza. Muszę przyznać rację autorowi artykułu „Robotnika", iż prawdą jest, że większa część czytelników otrzymuje „Rycerza" bezpłatnie, gdyż sam otrzymuję go drugi rok zupełnie bezpłatnie. A przecież ile tysięcy jest podobnych, którzy otrzymują bezpłatnie, nie przekazując złamanego grosza. Tylko w każdym numerze „Rycerza" znajdziesz przekaz rozrachunkowy, abyś łaskawie raczył, o ile masz dobre serce, przekazać kilka groszy na „cele ich oświaty", a na tym przekazie masz rozmaite rubryki na co przeznaczasz pieniądze: czy na „Rycerza", czy „Mały dziennik", czy na budowę kościoła, a nawet fundusz prasowy. Są tacy naiwni, którzy przekazują kilka złotych a nawet setki na cele tej „oświaty". A na co te pieniądze idą... to później. W każdym razie nasi „bracia zakonni", widząc, że autorytet ich zmniejsza się i grunt pali się im pod nogami, że społeczeństwo powoli zaczyna rozumieć, jaką rolę odgrywa kler w Polsce, — uciekają się do kłamstwa. A przecież dużo jest takich sprawek, które powinny wyjść na światło dzienne. Czytując „Mały dziennik", zobaczymy artykuły broniące spraw rze-

miosła, robotnika, urzędnika. Bardzo pięknie—ale pytam się np., czy „bracia” nie wiedzą, ile godzin dziennie pracuje w Polsce urzędnik? Z pewnością nie 12—14. A przecież ludzie, zatrudnieni w oddziałach „Małego dziennika”, pracują przeciętnie od 12 do 14 godzin za kilkanaście zł. miesięcznie. Czy to nie jest wyzysk? Gdzie tu jest „miłosierdzie” i „obrona” rzesz pracujących. Trudno w to uwierzyć, a jednak jest to prawdą. Mogę przytoczyć przykłady. Nasz kler pokazuje nam swoje podwójne oblicze. W swoich wydawnictwach krzyczy o zasadach chrześcijańskich, o moralności i biedzie ludu polskiego. A jaki dają sami przykład?

Niedawno z ambony kościoła św. Marcina w Poznaniu grzmiał głos księdza o „zgniliźnie moralnej”, iż kolporterzy gazet sprzedają francuskie, czy polskie pisma pornograficzne. I czyż nie jest ironją i skandalem, jeśli niejeden kolporter — a jest ich w Poznaniu około 200-tu — może śmiało zaświadczyć, iż w 80% nabywcami tych piśmideł dla płciowej podniety—są właśnie księża!...

Ta obłuda i dwulicowość, czy, jak się wyrazimy, podwójne życie naszego kleru, winno być z całą bezwzlędnością napiętnowane.

Takich przykładów można namnożyć tysiące. Kto kupuje sobie i za czyje pieniądze drogie aparaty radjowe, kto wyjeżdza zagranicę kilka razy do roku, kto w bezwstydny sposób—nawet nie zrzucając swych szat „kapłańskich”—wyjeżdza do uzdrowisk polskich, by tam używać w całej pełni uciech życia,—jak nie nasz kler!!!...

Znane są również fakta wyzysku robotników w majątkach kościelnych, gdzie żadne prawo formalnie ich nie chroni. Bo przemożny i zachłanny kler ma swoją instancję t. j. kurję biskupią, do której zwykły szary człowiek może pukać o swe słuszne prawa do „sądnego dnia”, a sprawiedliwości się nie doczeka, bo przecież tam hołdują zasadzie „ręka rękę myje”.

A weźmy teraz pod uwagę politykę międzynarodową Watykanu. Czy nie jest ona zaprzeczeniem wszystkiego, co jest głoszone w myśl zasad chrześcijańskich. Gdzie jest obrona pokoju, gdzie zwalczanie groźnych nacjonalizmów czy imperjalizmów i zaborczości,—kiedy kurtuazja papieża i wdzięczność za uzyskanie niepodległości nie pozwala mu zabrać decydującego głosu przeciw krwiożerczym Włochom—a natomiast popiera ich swem milczeniem.

Nie panowie księża! Bałwochwalcza cześć, jaką pod pretekstem pobożności, opartej na zacofaniu miljona dewotek i ogłupianej młodzieży, chcecie dla siebie zachować—nie doprowadzi was do celu, gdyż naród polski powoli otrząsa się z letargu i wie jak przez uświadomienie mas dojść do rozdziału kościoła od państwa, do poskromienia tego kleru, który pasożytuje i jest główną przyczyną naszych niedomagań w dziedzinie kultury i moralności. *J. A.*

Do naszych Czytelników

Redakcja nasza odbiera listy od czytelników, którzy wyrażają swój pogląd na „Błyski“, często je chwalą, często wskazują rozmaite braki, które zdaniem ich należy usunąć. Zbytecznem jest mówić, jak ważne i cenne są dla redakcji takie uwagi, które ułatwiają jej zadanie, dając poznać potrzeby umysłowe, wymagające zaspokojenia. Jeden z naszych czytelników z Kalisza uważa za wielką wadę naszego pisma mały jego format, który nie pozwala na obszerniejsze omawianie wielu spraw, zasługujących na uwagę. Pisze on: „Tyle różnych spraw i tematów, co nam życie nasuwa, wprost jest niemożliwe pomieścić i obszernie wyjaśnić na szpaltach „Błysków“ czytelnikom mało uświadomionym w zagadnieniach wolnomyślicielskich. Otóż naszem pragnieniem jest, by „Błyski“ od nowego roku wychodziły w zwiększonym formacie i, rzecz jasna, w stosunkowo zwiększonej cenie za prenumeratę“.

Autor listu, sam tego nie wiedząc, poruszył kwestję bardzo ważną i drażliwą. Ciasnotę szpalt „Błysków“ odczuwamy sami przy każdym wychodzącym numerze. Rozszerzyć je jest naszym największym pragnieniem — ale, niestety, myśleć o tem nie można w chwili obecnej, kiedy chodzi już nietylko o ulepszenie pisma, ale utrzymanie go w teraźniejszych rozmiarach i formacie. Nie ma co taić: pismo, którego zadaniem jest dostarczać poważniejszego pokarmu wolnomyślicielskiego klasie robotniczej — miejskiej i wiejskiej — i nieść jej światło wiedzy i uświadomienie — nie znajduje dostatecznego poparcia w tej klasie, której pragnie służyć. W znacznej części daje się to wytłumaczyć ogólnemi warunkami chwili obecnej, które nad nami ciążą i pomiędzy innemi na czytelnictwie się odbijają, ale w każdym razie jest faktem, że pismo nasze nie ma tej ilości prenumeratorów, któraby mu trwały byt zapewnić mogła, a tem samem dać możność dalszego rozwoju i ulepszenia.

Dzieje się to przy obecnie niskiej cenie, przy wszelkich obniżkach i ułatwieniach w prenumeracie. Jakże w tych warunkach myśleć o zwiększeniu formatu, który koszt znacznie zwiększy; z drugiej strony, jakże uciekać się, dla ulepszenia pisma, do podniesienia ceny, kiedy obecna cena ludziom za drogą się wydaje!

Pismo nasze jest i będzie tem, czem czytelnicy je zrobią. Teraz wielu czytelników i sympatyków wyraża uznanie dla „Błysków“, wielu jest takich, co je czytają, lecz mniej jest takich, co chcą za nie płacić lub rozpowszechnianiem współdziałać.

Nie mielibyśmy żadnej nadziei sprostania naszemu zadaniu, gdybyśmy nie rachowali na poparcie szerokich sfer świata pracy, wśród których szukamy naszych czytelników.

Pomoc ta jest konieczna dla zapewnienia „Błyskom“ materjalnej podstawy. Byłoby smutnem dla nas rozczarowaniem, gdyby nasze pismo okazało się tylko darem dla czytelników, a nie wyrazem ich własnych, głęboko odczutych pragnień i potrzeb duchowych.

Żywimy nadzieję, że wszyscy uświadomieni robotnicy, którzy „Błyski“ za własne uznają, nie poprzestaną na roli chętnych może, ale biernych czytelników, i starać się będą o ich jaknajszersze rozpowszechnianie, łącząc się w ten sposób z nami we wspólnej pracy kulturalno-oświatowej. Zwłaszcza obecnie, kiedy sfery klerykalno-reakcyjne w Polsce zwalczają wolnomyślicielstwo wszelkiemi środkami, nie cofając się nawet przed miotaniem na nas oszczerstw i przed denuncjowaniem nas, musimy dążyć nietylko do utrzymania pisma, lecz również do jego stałego rozwoju jakościowego i powiększania nakładu. W związku z tem musimy nietylko prenumerować „Błyski“, ale również składać chociażby drobne kwoty na fundusz prasowy.

Musimy wzmagać nasze siły do walki z ciemnemi sferami klerykalno-reakcyjnemi o najcenniejsze dobro człowieka, a mianowicie o wolność sumienia!

Redakcja

Wątpliwości religijne

Zima z 1935 r. na 1936 w całej Polsce wyjątkowo znośną była. Jedynie w okolicach miasta Kielc srożyły się okrutne zamiecie śnieżne, które przerwały na całe tygodnie komunikację autobusową. Zaspy śnieżne sięgały w niektórych okolicach do siedmiu metrów. Żadne litanje, nowenny, różańce, a nawet posty nie przemogły sił zagniewanego nieba.

Przeszła zima, nastała wiosna. Burz w tym roku mało z wyjątkiem miasta Kielc, nad którem w tygodniu po 3 maja, w miesiącu „Niepokalanej“ przeszła gwałtowna nawałnica, zalewając ulice i domy.

Pani Eufrozyna Ciemnagłowa, dziewica sześćdziesięciopięcioletnia, wywnioskowała, że w Kielcach ukrywać się musi jakiś strasznie zatwardziały grzesznik. Ktoby to mógł być? Wojewodowie się zmieniają, ponadto obecny jest mężem pełnym pokory i innych cnót chrześcijańskich, pozdrowił nowego sufragana listem pełnym życzliwości.

Po długiem myśleniu panna Ciemnagłowa doszła do przekonania, że przyczyną tej kary bożej na nieszczęśliwe miasto jest nikt inny, jak tylko sam ks. Łosiński, biskup kielecki. Zaczęła się modlić o to, aby p. bóg zabrał tego księdza z Kielc, a wtedy ani śnieżyce zimą, ani ulewy na miasto spadać nie będą. Prosiła błogosławionego O. Wenantego

i bogobojną Wandę Malczewską o łaskę widzenia, czy jej wątpliwości są słuszne. I oto po długich modlitwach ukazał jej się błogosławiony Wenanty i oświadczył krótko:

— Tak jest, córko, tobie była dana łaska prawdy.

Pani Eufrozyna głośno teraz powtarza swe zdanie: „Dopóki biskup Łosiński będzie w Kielcach, dopóty klęski spadać będą na to miasto!“

Jan Wasąg

Z listów do redakcji

Apostolstwo watykańskie

W parafji Grabów n/Pilicą, w pow. kozienickim rezyduje ksiądz Kucharczak, znany na okolicę ze swej szczególnej gorliwości duszpasterskiej. Ile dobroci i ile wzniosłych zasad Jezusowych w nim się ucieleśniło, dowodzą fakty z jego działalności „apostolskiej“. Wkrótce po objęciu parafji zaczął oczyszczać ją z elementów wolnomyślicielskich. Niebawem znaleziono „bluźnierstwo“ ob. Durki. Następnie posługujący apostoł niebieski postanowił usadowić się mocniej, rozszerzając swe włości. W ten sposób wytoczył proces biednemu chłopu Luchcińskiemu i sierotom, współwłaścicielom wspólnej ziemi na zasadzie sukcesji, o wydziedziczenie ich z kawałka ich własnej ziemi, dzierżawionej dotąd bezprawnie przez plebana. Oburzonym z tego powodu parafjanom chciwy księżulek tłumaczył się wyższym nakazem Sandomierskiej Kurji Biskupiej i prawem rzekomego przedawnienia. (Istotnie w późniejszem stadjum procesu, jako pretendent do cudzej ziemi występowała oficjalnie Kurja Biskupia oraz powoływała się na to, że ziemia była księżą jeszcze przed powstaniem). Aliści sąd Rzplitej stanął na innem stanowisku i nakazał łapczywym biskupom zwrot ziemi sierocej. Koszta procesu zapłacą oczywiście parafjanie. Zastępca boga w Grabowie jest tym wyrokiem podobno oburzony. I dzieje się to na ziemi wolnej i niepodległej Rzplitej w roku 1936!

Mało tego. Wojujący „duch boży“ nietylko cierpi na głód ziemi, ale boli go jeszcze co innego. Kiedy chłopi w trosce o stan oświaty młodego pokolenia przystąpili do budowy szkoły — ksiądz uprzedził komitet budowy, zakasał sutanny i, obiegłszy parafję, zebrał po 2 zł. od rodziny na światło elektryczne do kościoła, plebanji, księżych obór i chlewów, nadto kilkadziesiąt metrów zboża. W ten sposób ogołocona parafja z ostatnich groszy (parafja jest b. biedna) musiała z konieczności przerwać budowę szkoły. A ks. K. terroryzował moralnie opornych, robił wymówki w domu, a potem wyczytywał z ambony nazwiska tych, którzy uchylili się od złożenia „ofiary“. Do księżej kieszeni wpłynęło kilkaset

złotych, a jednak światła niema, nawet oświadczył publicznie, że światła nie zaprowadzi, bo dali za mało. Natomiast w tym czasie urządził huczny bal „karnawałowy“, na którym specjalnem wyróżnieniem cieszyły się jego ulubione panny. Do jednej z nich wielebny biegając z wizytami zdeptał pole chłopom, aż ci zmuszeni byli zagrodzić swe pola i wystawić napis „przejście surowe wzbronione“. Szkoły się nie buduje, szerzy się analfabetyzm, pieniądze „wyszły“ na światło, a światła niema, jedynie „ś w i a t ł y“ dusz-pasterz bawi się kosztem całej parafji i piorunuje z ambony pod adresem swych „wiernych“, wiedząc o tem b. dobrze, że im więcej i im głośniej będzie przezywał, tym więcej wpłynie mu złotówek „z tacy“, jakby dla przebłagania gniewnego smoka w średniowieczu. W pewnej typowej kryminalnej sprawie (kradzież) ksiądz Kucharczak wystąpił jako rzeczoznawca psychjatra, orzekając, że świadek strony oskarżającej wiernego księdzu parafjanina jest anormalny (!), wpływając tem decydująco i nieodwołalnie na wyrok.

A przecież on ponosi wyłączną odpowiedzialność za stan umysłowy parafjan, on ich poucza co niedzielę i wychowuje, on przeszkadza w stwarzaniu dla nich szkół, a nadewszystko on ich drze. Oto minimalna taryfa opłat za „posługi“: chrzest 10 zł., zapowiedzi 10 zł., ślub 20—50 zł., pogrzeb 30—60 zł. A ceny produktów rolnych w parafji: 1 mtr. kartofli 4 zł., żyta 12 zł. Pomimo to księżulek jest „biedny“, ledwie chodzi z... nadmiernej tuszy i często jeździ na odtłuszczające kuracje do Krynicy czy Zakopanego. To też czułe jego serce było niedawno zmuszone odmówić pomocy wędrującemu bezrobotnemu, który ledwie szedł z wycieńczenia. Rozgoryczony nędzarz podziękował niewdzięcznemu„ kapłanowi“ w obecności chłopów tak dosadnie, że wielu ze słuchających tego dewotów otworzyło oczy i uszy na prawdziwą rolę i obłudę kleru watykańskiego. Jednak szczególnej „czci“-godny ks. K. nie przejmuje się tem i dla obrony przed „rajzerami“ i „dziadami“ swych ciężko wyciśniętych groszy z parafjan trzyma złe psy, których w b r e w w y r a ź n y m n a k a z o m u r z ę d o w o - p a ń s t w o w y m n i g d y (w b i a ł y d z i e ń) n i e w i ą ż e, dając im w ten sposób swobodę dla obrony majątku i niedopuszczenia nikogo do plebanji.

Niedawno psy księdza K. pogryzły do krwi dziewczynę L. Gdy ojciec dziewczyny poszedł do księdza, by dał furmankę dla córki celem odwiezienia jej do doktora, ksiądz zwymyślał go i zakazał, aby więcej nie pokazywał się, bo psy te pogryzły już niejednego i nikomu nie dawał z tego powodu żadnej pomocy ani odszkodowania, więc i teraz o tem nie myśli. Dla sprawiedliwości dodać należy, że ojciec L. koni nie posiada wcale, natomiast ks. K. ma parę najlepszych koni w okolicy (jedzą bowiem owies parafjalny). L. jest chora już przeszło 3 tygodnie i leczy się bez doktora, rany się nie goją, a sama boi się zrobić doniesienie na księdza, w obawie jego gniewu i mocy!

Ten tupet, ta pewność siebie agenta watykańskiego w Polsce przechodzi wszelkie granice. Wynędzniałe, bezrolne masy chłopskie pytają się, kiedyż nareszcie skończy się wyzysk i niewola obywateli polskich przez agentów obcego państwa, kiedyż będzie poskromiona łapczywość kleru na ziemię chłopską, czy wreszcie będzie obowiązywać biskupów i księży chrystusowa zasada „miłości bliźniego" w stosunku do sierot, kiedyż skończy się teror klerykalny i maltretowanie sumień wolnych obywateli?! Polski chłop i robotnik wywalczył krwią niepodległość Rzplitej i ugruntował ją ciężką pracą, ma więc dzisiaj prawo domagać się zniesienia okupacji rzymskiej — i tego żądamy.

Chłop

Kronika

Zawieszenie działania P. Z. M. W. W dn. 1.VIII. r. b. władze przeprowadziły rewizję w P. Z. M. W., który mieści się w lokalu przy ul. KrólewskiejNr. 16. W lokalu tym, obok Związku, mieści się Sp. „Wolność" i inne instytucje społeczne. Podczas rewizji zabrano do przejrzenia wszelkie akta, wydawnictwa i pisma wszystkich instytucyj. M. in. zabrano również stare numery „Wolnomyśliciela Polskiego", „Błysków wolnomyślicielskich" oraz wydawnictwa nieperjodyczne — wszystko, będące własnością Sp. „Wolność". Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski zawiesił działalność P. Z. M. W. oraz wszystkich jego kół, ponieważ działalność ta miała się przejawiać w wydawaniu i kolportowaniu komunizujących wydawnictw i w dopuszczeniu do przechowywania w lokalu stowarzyszenia nielegalnych druków o charakterze wywrotowym. Od decyzji tej Zarząd Główny P. Z. M. W. wniósł odwołanie do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, ponieważ Związek, jako taki, pism nie wydawał oraz lokalu nie posiadał, a był tylko sublokatorem.

Fakt powyższy wykorzystuje prasa klero-endecka watykańskiego autoramentu, wyjąc z radości i wypisując, jak zwykle zresztą, najrozmaitsze oszczerstwa. Zwłaszcza łajdacka prasa bogoojczyźniana, stojąca na najniższym poziomie moralnym, prześciga się w kłamstwie i oszczerstwie. Np. żydożerczy „Goniec warszawski", który za żydowskie pieniądze reklamuje „oszukańcze" firmy żydowskie, napisał, że zabrano „olbrzymie stosy nielegalnych druków i ulotek antypaństwowych, wydawnictwa komunistyczne, oraz szczegółowe i bardzo liczne instrukcje kominternu, dotyczące wszelkiego rodzaju wystąpień antypaństwowych". „Narodowy" brukowiec już zgóry wie, co zrobi Komisarjat Rządu. Nie inaczej przedstawia tę sprawę pismak w sutannie z Kaprusi, znanego z kłamstwa organu bi-

skupów watykańskich. Ten znowu nakłamał, że „policja dokonała również rewizji w lokalu redakcji „Wolnomyśliciela Polskiego“, przyczem wykryła całą platformę nielegalnej literatury“. Taki nieomylnie kłamiący sutanniarz nie zastanawia się nawet, że, pisząc, jakoby „Wol. Pol.“, „Błyski wol.“ i inne wydawnictwa Sp. „Wolność“, przewiezione na platformie, były literaturą nielegalną, oskarża władze, iż pozwalały drukować wydawnictwa wywrotowe. Oczywiście pisma nasze byłyby w państwie watykańskiem literaturą nielegalną. Ale Polska to tymczasem jeszcze nie państwo watykańskie, chociaż, dzięki nie przebierającej w środkach propagandzie agentów watykańskich, warunki dla rozwoju myśli wolnej w naszym kraju są bardzo nieprzychylne. Dodać należy, że Kaprusia i tym razem nie mogła się powstrzymać od denuncjacji. W podobny sposób pisze „Mały dziennik“ i szereg innych brukowców, będących na służbie czarnej międzynarodówki watykańskiej, okupującej Polskę i wychowującej obywateli polskich, jak mawiał ks. H. Kołłątaj, w interesie dworu rzymskiego, obecnie watykańskiego.

Wobec zarządzenia rewizji w P. Z. M. W. i chwilowego opieczętowania lokalu przy ul. Królewskiej Nr. 16, gdzie mieści się również nasza administracja, — „Błyski woln.“ z dn. 1.VIII. r. b. zostały rozesłane prenumeratorom z opóźnieniem.

Metody wychowania religijnego. Podczas nauki w chederze w Sokołowie nauczyciel kopnął ucznia Pinkusa Nagela w nogę. Lekarz stwierdził u chłopca zakażenie krwi, wskutek czego w szpitalu odjęto mu nogę. W drodze ze szpitala do domu chłopiec zmarł. Należy się spodziewać, że religijny wychowawca będzie miał czas w kryminale na rozmyślania, jak nie należy dzieci wychowywać religijnie.

Niepokalanowska nieuczciwa konkurencja. Prasa poznańska zarzuciła niepokalanowskiemu „Małemu dziennikowi“, że uprawia nieuczciwą konkurencję. Dziennik ten, wydawany przez zakonników, nie opłaca podatków i świadczeń. Robocizna nic ich nie kosztuje, gdyż, nie mając nic do roboty, sami drukują pismo i piszą artykuły. Ponadto pismo kolportują po kościołach. Nie przychodzi im na myśl, że nadużywają świątyń dla swoich interesów materjalnych. W takich warunkach nic dziwnego, że prasa poznańska, zwłaszcza kleroendecka, skarży się na nieuczciwą konkurencję „Małego dziennika“. Nas niepokalanowskie metody postępowania nie dziwią: przecież „Rycerz niepokalanej“ bratni organ „Małego dziennika“ pisał, że matka boska jest jego naczelną redaktorką i równocześnie pouczał czytelników, jak mają oszukiwać pocztę. Moralność naszych zaświatowców niczem nie różni się od hotentockiej. Tak zresztą jest wszędzie w t. zw. krajach katolickich, gdzie kler watykański występuje w roli okupantów i wychowuje obywateli religijnie.

Palec boży. W ostatnich czasach zostało uszkodzonych szereg kościołów, oczywiście nie przez bezbożników. Musi w tem być, jakby powiedział ks. Charszewski, palec boży. Np. na Pomorzu w Dźwierznie i Łążynie zostały poważnie uszkodzone wieże kościelne podczas huraganu. W Zaostrowiczach w pow. nieświeskim popękały mury kościoła, który trzeba było zamknąć. W Wilkowicach pod Lesznem spaliła się wieża kościelna, dzwony zaś spadły ze znacznej wysokości, rozbijając się na kawałki. Niedość tego! Niedawno piorun uderzył w pałac papieża, stanowiący jego letnią rezydencję, znaną jako Castel Gandolfo, wzniecił pożar i wyrządził szkodę na kilka tysięcy dolarów.

Zrozumiałe jest np., że na Pomorzu huragan zniszczył 224 domy mieszkalne i 427 budynków gospodarczych, na Wileńszczyźnie 2 domy mieszkalne i 14 stodół, w nowogrodzkiem zaś poprzewracał słupy telegraficzne. Chodzi tu nie o zaświatowców, lecz o zwykłych śmiertelników, wśród których może być wielu wolnomyślicieli, którzy nie chodzą do kościła i spowiedzi oraz nie dają księdzu nic zarobić za chrzest, ślub lub pogrzeb; rząd też zgrzeszył, bo wstrzymał wypłatę pensji biskupowi watykańskiemu. Ale żeby huragan niszczył świątynie pańskie, a piorun uderzał w pałac namiestnika Chrystusa, to są już rzeczy niepojęte, gdyż na coś podobnego mogą się zdobyć tylko bezbożnicy, zwalczający kościół święty i ojca świętego wraz z jego wiernymi sługami. Nic jednak, według nauki kościoła, nie dzieje się bez woli boga, widocznie więc kler jest w niełasce u swego zwierznika, widocznie dobry bóg gniewa się, że w chwili, kiedy masy ludzi żyją w nędzy, kiedy miljony umierają z głodu, namiestnik Chrystusa opływa w dostatki i żyje w przepychu w pałacach, kiedy Chrystus nie miał gdzie głowy położyć.

Ks. Kaczyński pisał niedawno, jak to dobry bóg krwawo zemścił się na czterech młodych ludziach, którzy mieli znieważyć krzyż. Może nam odpowie, za jakie to grzechy kleru bóg niszczy świątynie i pałac swego zastępcy na Ziemi?

Z prasy

Przyganiał kocioł garnkowi. „Polonia“ z dn. 24.VII. r. b. w korespondencji z Monachjum (Niemcy) pisze o deprawacji młodzieży hitlerowskiej. Organ chadecki ubolewa, że młodzieży tej zabrano wiarę i moralność, wyrwano z rodziny i oddano na pastwę występków. „Najgroźniejszym objawem są zboczenia na tle seksualnym. Przedewszystkiem homoseksualizm. Rozpowszechnił się w obozach młodzieży“.

„Oto do czego doprowadziło — pisze „Polonia“ — wyrwanie młodzieży z pod wpływu rodziny, Kościoła i oddanie do obozów. Nie ma do nich wstępu ksiądz, ale za to wychodzi deprawator“.

Akurat o te same zbrodnie władze hitlerowskie oskarżają kler watykański i nawet w Koblencji pociągnęły wielką liczbę zakonników do odpowiedzialności karnej. Czyżby „słynny Roehm" odebrał wiarę również zakonnikom watykańskim, czyżby do klasztorów miał dostęp również deprawator, czyżby „bolszewizacja" hitlerowców ogarnęła również kler watykański? Poprostu kler watykański zachwala swoje zaświatowe skarby nieskończonej wartości, z których hitlerowcy nie chcą korzystać, natomiast radziby posiąść ziemskie skarby klasztorów i kościołów watykańskich. A co do deprawacji, to znana ona jest również w klasztorach wśród zaświatowców w habitach i wśród celibatarjuszów w sutannach. Przygania więc kocioł garnkowi!

Zastępca Chrystusa. Pisaliśmy o tem, że państwo watykańskie nie odczuwa kryzysu. Tam ludzie żyją w dostatku i przepychu, bo setki tysięcy agentów watykańskich, rozsianych po świecie, wyciąga wszelkiemi sposobami od biednej ludności olbrzymie pieniądze i przesyła je „ojcu św.", który, nie wiedząc widocznie, co robić z pieniędzmi, wybudował sobie niepotrzebną kolej, zakupił karabiny maszynowe i t. p. Ostatnio, jak doniósł „I.K.C." z 26.V. r. b. wybudował jeszcze jeden kosztowny pałac:

„(z) W ub. sobotę ojciec św. opuścił Watykan, aby udać się autem na otwarcie nowego wielkiego pałacu, który na jego polecenie zbudowany został w dzielnicy Trostevere (Zatybrze), tuż w pobliżu Watykanu i który ma być godną siedzibą kongregacji. Koszta budowy tego pałacu wyniosły 30 miljonów lirów. Pod względem architektonicznym nowy pałac inspirowany jest sztuką wielkiego budowniczego Bramante. Nowa ta budowla połączona jest ze starym pałacem św. Kaliksta, który (pałac, a nie św. Kalikst — prz. n.) został całkowicie odnowiony".

Zastępca Chrystusa, który nauczał miłości bliźniego i zabraniał skarbić skarby na ziemi, buduje zbytkowne pałace, kupuje narzędzia śmierci i t. p., a tymczasem miljony chrześcijan mrą z głodu w błogosławionym ustroju kapitalistycznym.

Chrystus, gdyby żył, gorzko zapłakałby nad tem, co z jego dzieła i nauki zrobili ci, którzy nazwali się jego zastępcami.

Rozpolitykowany klecha. Pod takim tytułem „Tydzień Robotnika" z 19.VII. r. b. pisze z Kazimierza Biskupiego:

„Ob. Woszewski chciał swe dziecko ochrzcić, zaprosił na ojca chrzestnego swego przyjaciela, Kazimierza Trzcińskiego, i udali się do miejscowego kościoła parafjalnego celem dopełnienia aktu chrztu.

Miejscowy ks. proboszcz zaczął swe czynności religijne od uwag politycznych, mówiąc: „Kogoście wzięli na ojca chrzestnego, bezwyznaniowca, lewicowca, co Rząd obecny zwalcza, Antychrysta?" i t. d., i w końcu odmówił chrztu dziecka. Ojciec dziecka popatrzył z obrzydzeniem na klechę agitatora, zabrał dziecko i poszedł, mówiąc: „Niech się i tak chowa". Oto rola kleru w Polsce."

Chrzest nikomu nie pomoże, czasami nawet szkodzi dzieciom polewanie ich zimną wodą. Tym razem stracił ksiądz, nie zarobił bowiem na sakramencie.

Odpowiedzi redakcji

Ob. J. Kowalewski. — Warszawa.—Z związku z poruszoną przez Was kwestją odsłaniania głowy przy mijaniu konduktu pogrzebowego komunikujemy, że ze stanowiska wolnomyślicielskiego pogrzeb należy traktować z punktu widzenia człowieka a nie ceremonjału wyznaniowego.

W życiu człowieka są dwa uroczyste momenty: narodziny i śmierć. Przy narodzinach nastrój jest uroczysty, lecz radosny: witamy nowego przybysza do ludzkiej społeczności, ufając, że będzie współpracował z nami w naszych wysiłkach ulepszenia świata.

Odsłaniając głowy przed konduktem pogrzebowym, dajemy wyraz innemu nastrojowi, uroczystemu i poważnemu zarazem. Jest tu współczucie dla rodziny zmarłego, świadomość krótkości naszego istnienia, przypomnienie, że cokolwiek chcemy dokonać, należy się śpieszyć, gdyż „noc nadchodzi, gdy człowiek pracować przestaje".

Dzisiaj odsłaniamy głowy, jutro znajdziemy inną formę dla wyrażenia tego nastroju, lecz będzie on trwał, dopóki człowiek nie opanuje tajemnic życia i śmierci.

S. Wajnsztajn — Sochaczew — Rzeczywiście poważni uczeni badają dopiero zjawiska spirytyzmu, aby kiedyś ostatecznie ustalić czy zachodzą one wogóle i jeśli tak, to jaki jest ich charakter i t. p.

Sugestja i hipnoza zaś są zjawiskami dokładnie znanemi nauce medycyny. Rzeczy jeszcze niezrozumiałe nauka stara się dociec. Mamy na myśli oczywiście tylko poważne badania naukowe, a nie sztuczki magiczne.

Od Wydawnictwa

Niniejszem zawiadamiamy, że z przyczyn od nas niezależnych nie możemy przystąpić narazie do rozsyłania paczek z pojedyńczemi numerami „Życia wolnego", „Wolnomyśliciela polskiego" i „Błysków wolnomyślicielskich" z lat ubiegłych, jak o tem wzmiankowaliśmy w przedostatnim numerze naszego pisma.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Prenumer. „Przyszłość—to my": rocz. zł. 2, półrocz, zł. 1. numer pojed. 20 gr.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.

Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.